

STATYSTYKA WRZEŚNIA

Odeszli do wieczności:

Anna Stefaniak, l. 62
Edmund Maruszczyk, l. 74
Krystian Pałor, l. 60
Mieczysław Kmiecik, l. 88
Maria Kempa, l. 76
Józefa Florek, l. 62
Daniel Lipiński, l. 29

Wieczny odpoczynek

*racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista
niechaj im świeci.
Niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.*

Amen.

Sakrament małżeństwa zawarli:



Mateusz Mocydlarz i Wioleta Jarocka



Sakrament chrztu przyjęli:

Mateusz Kłoczek
Seweryn Bród
Aleksandra Stankiewicz

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

Liturgia Godzin, modlitwa natchniona jest modlitwą Kościoła. W czasie odmawiania tej modlitwy stajemy przed Bogiem, w imieniu całej ludzkości. Wtedy cały lud staje się wspólnotą, który poprzez tę modlitwę składa dziękczynienie za dar Bożego Syna, który ofiarował siebie na krzyżu za nasze grzechy i za Jego Miłość do nas.

Liturgia godzin rozciąga to uwielbienie i dziękczynienie na cały dzień. Brewiarz, jest nieocenionym darem dla Kościoła. Także i dla nas ludzi świeckich, uczy on jak wysławiać Boga i jak mu dziękować. O świcie rozpoczynamy naszą modlitwę słowami: „Panie Otwórz wargi moje, a usta moje będą głosić twoją chwałę”. Z całym Kościołem głosimy chwałę Bożą. Jezus w czasie swojego ziemskiego życia modlił się tymi samymi psalmami, którymi dzisiaj modlą się kapłani, osoby konsekrowane a także ludzie świeccy. Liturgia Godzin jest głosem Chrystusa do Ojca, byśmy też stali się do Niego bardziej podobni.

Zapraszamy na Liturgię Godzin ze wspólnotą III Karmelu w czwartki o godz. 16.30.

Teresa Jóźwik

W PAŹDZIERNIKU ZAPRASZAMY NA WSPÓLNY RÓŻANIEC

codziennie o 17.30, w czwartek o 9.30 i 17.30, w niedzielę o 15.30



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

PAŹDZIERNIK 2016 (10/307)

NIE MA RÓŻY BEZ OGNIĄ

Miliony ludzi na świecie zachorowały na „różę”. To bezbolesna odmiana różyczki. Żadnych skutków ubocznych. Objawy? Wymieniają się tajemnicami.

Róże wśród kominów

Ojciec Pio nie rozstawał się z różańcem. Odmawiał go wszędzie: w celi, na korytarzu, w zakrystii. Zapytany, ile Różańców odmawia w ciągu dnia i nocy, odpowiadał: „Czasem 40, a czasem 50”. Pytany, jak to robi, odpowiadał: „Jak ty to robisz, że ich nie odmawiasz?”. Ponieważ na pytanie stygmatyka możemy udzielić jedynie bardzo wymi-

myśl tej nieustannej modlitwy wpadła w 1826 roku. Już jako 17-latką zdecydowała się żyć jedynie dla Boga i złożyła prywatny ślub czystości.

W robotniczej dzielnicy Lyonu zaczęła organizować 15-osobowe grupy, które okrzyknięto później żywymi różami. Każda z osób tworzących piętnastkę zobowiązywała się do odmawiania jednej tajemnicy. W ten sposób – obli-

czyła Francuzka – wszyscy razem odmówią codziennie cały Różaniec. „Piętnaście węgli: jeden płonie, trzy lub cztery tlą się zaledwie, pozostałe są zimne... Ale zbiercie je razem, a wybuchną ogniem! Oto właściwy charakter Żywego Różańca – notowała w swoim dzienniczku Paulina. – I tak wszyscy członkowie, mając udział w dziele nawracania grzesznika, ciesząc się wspólnie z jego powrotem. Takie zjednoczenie serc w jedność tajemnic daje Różańcowi szczególną moc w nawracaniu grzeszników”. Wszystkich członków róży dotyczy taka sama zasługa, jakby odmówili cały Różaniec – prze-



jające odpowiedzi albo zmienić temat na narzekanie na pogodę, proponujemy mniej czasochłonną wersję szturm do nieba. To sprawdzona od ponad 180 lat praktyka, w sam raz dla rozpedzonego pokolenia, które nie ma na nic czasu. „Najważniejszą i najtrudniejszą rzeczą jest uczynić Różaniec modlitwą wszystkich” – pisała Francuzka Paulina Jaricot (1799–1862). Każdy człowiek może znaleźć w ciągu dnia kilka minut, aby odmówić dziesiątkę Różańca, czyli jedną tajemnicę – kombinowała. Na po-

wy Różańca – notowała w swoim dzienniczku Paulina. – I tak wszyscy członkowie, mając udział w dziele nawracania grzesznika, ciesząc się wspólnie z jego powrotem. Takie zjednoczenie serc w jedność tajemnic daje Różańcowi szczególną moc w nawracaniu grzeszników”. Wszystkich członków róży dotyczy taka sama zasługa, jakby odmówili cały Różaniec – prze-

konywała Francuzka. Prosiła, by odmawiać tę modlitwę w intencji misjonarzy (nic dziwnego, że gdy powstały Papieskie Dzieła Misyjne i Żywy Różaniec, oba projekty zaczęły działać na zasadzie naczyni połączonych). Pomysłowi Pauliny przyklasnęło wielu biskupów, a nawet sam generał Zakonu Kaznodziejskiego, który przyłączył Stowarzyszenie Żywego Różańca do wielkiej dominikańskiej rodziny różańcowej. Koła Żywego Różańca po kilku latach działania liczyły ponad milion uczestników!

Młyn na poczcie

W 1831 roku, po pięciu latach od rozpoczęcia różanej rewolucji, zdumiona Paulina pisała: „Liczba odmawiających dziesiątkę Różańca rośnie z niewiarygodną szybkością we Włoszech, Szwajcarii, Belgii, Anglii i w wielu regionach Ameryki. Wszędzie, gdzie tworzą się piętnastki, można zauważyć nienotowane wcześniej umacnianie się dobra. Stopniowo stajemy się zjednoczeni w modlitwie ze wszystkimi ludźmi świata”. Centralę Żywego Różańca Paulina założyła w Lyonie, na wzgórzu Lorette. Czy wszyscy zacierali dłonie z zadowolenia? Nie. Niektórzy zaś mieli ręce pełne roboty. Zwłaszcza francuscy listonosze. Tylko w 1832 r. wysłano z Lyonu 140 tys. książek i broszur, 80 tys. obrazków, 40 tys. medalików, 18 tys. szkaplerzy i krzyżyków. Średnio wychodziło tysiąc przesyłek dziennie. Na poczcie w Lyonie wrzało jak w ulu. Troszkę winien był temu papież Grzegorz XVI, który już na początku 1832 r. zatwierdził Stowarzyszenie Żywego Różańca i nadał mu liczne odpusty. „Urodziłam się z żywą wyobraźnią, powierzchowną umysłowością, porywczym i leniwym charakterem. Poświęciłam się całkowicie jednej rzeczy, ponieważ w niczym nie umiałam zachować umiaru” – pisała o sobie Paulina. „Szukałam przed Bogiem środka zapobiegającego zniechęceniu, niemożności, rozpacz” – wyznawała w swym dzienniku. Gdy przystąpiła do realizacji śmiałego społecznego planu: stworzenia wzorcowego zakładu przemysłowego, w którym robotnicy mieli żyć z rodzinami ze sprawiedliwie wynagradzanej pracy, i zainwestowała w projekt nie

tylko cały swój majątek, ale i zaciągnięte pożyczki, została oszukana przez finansistów, którym zaufała. Zrujnowana i zniesławiona przeżyła ostatnie lata w skrajnej nędzy. „Mój Boże, wybac im i obdarz ich błogosławieństwem na miarę cierpień, jakie mi zadają” – modliła się za oszustów. Zmarła ponad 150 lat temu. Jej proces beatyfikacyjny ruszył w 1930 r., a heroiczność cnót ogłoszona została przez Jana XXIII w 1963 roku.

Daj się wciągnąć!

– Gdy trafiłem do parafii św. Wojciecha w Bytomiu, nie było tam żadnej wspólnoty – opowiadał mi franciszkanin Rafał Kogut. – Zaczęliśmy od powołania wspólnoty Żywego Różańca. Dlaczego? Zależało mi na tym, by ludzie modlili się za parafię. – Żywy Różaniec to ruch niezwykle potężny, a jednocześnie najbardziej wykpiwany. To ogromna, dynamiczna siła, która od lat ożywia Kościół – wyjaśnia ks. dr Grzegorz Wita, wykładowca w Zakładzie Misjologii i Teologii Ekumenicznej na Wydziale Teologicznym UŚ w Katowicach. – W Polsce zaangażowanych jest w ruch ponad milion osób. Dlaczego ta duszpasterska inicjatywa znakomicie się sprawdza? Geniusz Pauliny Jaricot polegał na tym, że idealnie wpisała się w społeczny i historyczny klimat epoki. Schemat jest prosty: zapraszam do róży tych, którym ufam. Trochę kojarzy mi się to z budowaniem siatki konspiracyjnej. Nie chodzi o wielkie zgromadzenie, znam tylko ludzi z mojej grupy, „swoi” znają „swoich”. Niebawem po wprowadzeniu pomysłu w życie okazało się, że znakomicie sprawdził się w duszpasterskiej praktyce. W chwili śmierci Pauliny w jej rodzinnej Francji w Żywym Różańcu modliło się już 2,5 mln ludzi! Zaufanie, zgrany modlitewny team plus konkretna intencja modlitewna i wsparcie materialne najuboższych to elementy, które budują i scalają wspólnotę. W pomysł Pauliny zachwyca mnie wielki realizm, brak zbędnego hurraoptyizmu. Pamiętajmy o tym, że wspólnoty pierwotnie funkcjonowały pod nazwą „Stowarzyszenie Żywego Różańca i Dobrej Książki”. Propozycja dobrej, niekoniecznie pobożnej lektury była

Żarty poświęcone

Kiedy Pan Bóg dokończył dzieła stworzenia powiedział: chcę każdemu stworzeniu dać równo po 20 lat życia. Na to odezwał się człowiek: To za mało! Kiedy tylko zacznę prawdziwie cieszyć się życiem trzeba będzie umrzeć... Pies miał inne zdanie: Nie chcę być 20 lat przywiązany na łańcuchu i czekać. Ale zgłosił się człowiek, który zadeklarował, że chętnie weźmie te lata. Kolejny odezwał się koń: Ja również nie chcę 20 lat ciągnąć ciężki wóz... Tę okazję wykorzystał człowiek i szybko łapał lata życia konia. W końcu do głosu dorwała się krowa: co to za przyjemność być przez 20 lat dojona... Człowiek krzyknął: ja wezmę! I tak człowiek żyje beztrudnie przez 20 lat, następne 20 lat żyje w małżeństwie jak na łańcuchu, dalej haruje jak koń, w końcu gdy przekroczy 60tkę dzieci i wnuki doją go ile się da...

KONKURS RELIGIJNY

1. Kto założył Żywy Różaniec? (odp. w gazecie)
2. Które sakramenty można przyjąć tylko raz w życiu?
3. Kogo wskrzesił Jezus: (odp. w Mk 5)
 - a) córkę Jaira
 - b) teściową Piotra
 - c) sługę urzędnika rzymskiego

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Głównym zadaniem masonerii jest walka z Kościołem.
2. 14 września obchodzimy święto Podwyższenia Krzyża Świętego.
3. Złe duchy, które P. Jezus wypędził z opętanego człowieka weszły w świnie.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Artur Bogdański**

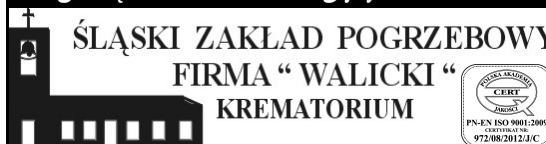
PARAFIALNA INTENCJA ŻYwego RÓŻAŃCA:

O dary Ducha Świętego i umocnienie w powołaniu dla naszych kleryków oraz o nowe powołania kapłańskie

♦ Odpowiedzi na pytania konkursowe
♦ należy oddać w zakrystii lub
♦ w kancelarii, albo przesłać e-mailem
♦ z dopiskiem: **Konkurs Religijny**
♦ - do dnia 20.10.2016

♦ Z PRAWIDŁOWYCH ODPOWIEDZI
♦ WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĄ: 32/281 42 18

- Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe
- Posiadamy własne krematorium
 - Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
 - Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

CELEBRYCI TEŻ WIERZĄ W BOGA

DWA RAZY WYMODLIŁAM CUD!

Monika Kuszyńska (36 l.) była sławna i bogata, ale nieszczęśliwa. Wszystko zmienił tragiczny wypadek...

Próżna. Tak nazywa dziewczynę, jaką była przed wypadkiem. *Wiodłam beztroskie życie, skupiona na swoim wyglądzie i głosie, pokonywaniu błahych kompleksów. Głównym celem było zabłysnąć w Opolu, kupić ładną sukienkę, mieć dobrą cerę. I nagle przestało to być dla mnie ważne. Wiem, że już nigdy nie wyjdę w szpilkach ani w obcisłych spodniach. Nie będę posagową dziewczyną z okładek. Ale też jest mi już do tej niej bardzo daleko* – mówi Monika.

Mama, która jest osobą bardzo wierzącą, od dziecka prowadziła ją do kościoła. Monika chętnie pożytkowała swój talent w chórze. *To śpiewanie dla Boga, w pięknej świątynnej akustyce, miało w sobie coś niezziemskiego. Ksiądz mówił, że kto śpiewa, modli się podwójnie, modliłam się więc bardzo dużo* – podkreśla.

Początkowo przyjmowała wiarę jako coś naturalnego, nie szukała argumentów na potwierdzenie, że Bóg istnieje. Z czasem pojawiły się wątpliwości. Przestała się modlić. *Żyłam w przekonaniu, że jestem panią swojego losu* – mówi. Jako 17-latką śpiewała w swoim pierwszym zespole i była skupiona na karierze. *Chociaż chodziłam wtedy z Krzyśkiem, wszyscy chłopcy z zespołu mnie adorowali* – opowiada. Wkrótce jej sen o sławie zaczął się spełniać. W 2000 roku dołączyła do Varius Manx. Koncerty, wywiady, okładki kolorowych magazynów, w tym sesje robione do męskiej prasy, imprezy – to wszystko pochłonęło ją bez reszty.

Ale po pierwszej fascynacji bajkowym światem Monika coraz częściej zaczynała odczuwać pustkę. *Przed wypadkiem byłam piękną młodą dziewczyną, której teoretycznie niczego nie brakowało. Jednak przepelniał mnie smutek. Nie dostrzegałam urody świata. Wiodłam beztroskie życie, byłam próżna. Paradoksalnie, gdy Opatrzność posadziła mnie na wózku inwalidzkim, pojawiły się przede mną nowe per-*

spektywy. Wypadek mnie obudził – mówi.

W szpitalnym łóżku nauczyła się modlić na nowo. Przekonała się, że Bóg jej słucha. Prosiła nie tylko o swoje zdrowie, ale także innych pacjentów. Pierwszy cud wymodliła dla chłopca uzależnionego od morfiny. Przestał ją brać następnego dnia, choć lekarze byli wcześniej bezradni. Drugi – dla dziewczynki, która z ciężarkami przymocowanymi do głowy, przykuta do łóżka miała stawiany zwinięty kręgosłup. Nie mogła się ruszyć na milimetr. *Lekarze nie potrafili powiedzieć, kiedy to się skończy. Pojechałam do szpitalnej kaplicy i prosiłam Boga o pomoc. Następnego dnia przyszła do mojej sali o własnych siłach* – opowiada piosenkarka.

Często zanosila modlitwy we własnej intencji. Prosiła, by znów mogła chodzić, bo nie wyobrażała sobie życia na wózku. Jednak bezskutecznie. *Widać Bóg ma wobec mnie inny plan* – kwituje dziś. Ucząc się nowego życia, sity szukała w kościele. Ukojenie dawały msze święte. Podczas kazań często płakała. Nieoczekiwanym wsparciem były też mama i siostra, która przerwała studia, by się nią opiekować.

W 2011 roku wyszła za mąż za Kubę Raczkińskiego. Saksofonistę знаła od dawna, występowali razem w Varius Manx, byli kolegami. On odszedł z zespołu na rok przed wypadkiem. Skontaktował się z nią dwa lata po tragedii. *Kiedy stanął w drzwiach 14 stycznia, w moje urodziny, z naręczem żółtych tulipanów, poczułam wiosnę w środku zimy* – wspomina.

Jednak miłość nie wybuchła od razu. Pisali do siebie najpierw raz w tygodniu, wreszcie codziennie. *Długo myślałam, że jestem nieatrakcyjna. Byłam pewna, że nie będzie chciał związać się z dziewczyną na wózku* – mówi.

Mąż pomógł jej w powrocie do śpiewania. Nie traci nadziei, że kiedyś zostanie mamą. Jednak jeśli Bóg zadecyduje inaczej, przyjmie to. *Gdyby los dał mi wybór powrotu do przeszłości, za cenę tego, co dziś mam, pewnie podziękowałabym i została tu, gdzie jestem. Mam przecież swoje drugie życie* – mówi.

niezwykle celną kontrą dla laicyzacji Francji. Sama Paulina jest znakomitym wzorem mądrego feminizmu: energiczna, konkretna do bólu, znana z charytatywnych dzieł wśród robotniczych rodzin kobieta realizuje w przebojowym stylu „nowy wymiar macierzyństwa” – otoczenie modlitewną ochroną Kościoła i jego misyjnych dzieł.

Jak to działa?

Uczestnicy Żywego Różańca należą do grupy zwanej różą. Każda osoba z róży przez miesiąc odmawia jedną z tajemnic różańcowych. Raz w miesiącu członkowie takiej grupy dokonują zmiany tajemnic. W praktyce odbywa się to zwykle przez losowanie. Żywy Różaniec obecny jest niemal w każdej parafii w Polsce. Swego czasu podlegał jurysdykcji zakonu dominikańskiego, obecnie biskupowi diecezji. Pierwotnie róża liczyła 15 osób. Rozpoczynający 25. rok pontyfikatu Jan Paweł II w liście apostołskim „Rosarium Virginis Mariae” wprowadził nową część Różańca – tajemnice światła. Po tej modyfikacji w grupie modli się 20 osób. Parafialna wspólnota Żywego Różańca jest jednostką autonomiczną, tzn. wspólnoty parafialne nie łączą się w struktury ogólnokrajowe czy światowe. Czasopismem formacyjnym ruchu stał się miesięcznik „Różaniec”. Spotkania organizowane przez redakcję pisma, Wydawnictwo Sióstr Loretanek i diecezjalnych moderatorów Żywego Różańca ukazały potrzebę utworzenia ogólnopolskiej struktury ruchu.

Różaniec jest skutecznym narzędziem nowej ewangelizacji – podkreślił abp Henryk Hoser podczas Ogólnopolskiego Spotkania Moderatorów Żywego Różańca – To „drabina Jakubowa”, instrument zbawienia, swego rodzaju łańcuch, którym wyciągamy z czeluści zła duszę

człowieka przeznaczoną do szczęścia wiecznego – wyjaśniał. – Kiedyś o. Andrzej Madej śmiał się: W wielu kościołach zauważam tablice: „Tu, w tym miejscu, Pan Bóg wysłuchał mojej prośby”, ale jeszcze nigdy nie widziałem tablicy: „Tu, w tym miejscu, ja posłuchałem Pana Boga”. – A byłby to nie mniejszy cud! – opowiada Cezary Sękalski, autor książki „Różaniec święty na nowo odkryty”. – Różaniec jest sposobem na słuchanie Pana Boga. Z praktyki wiem, że najczęściej w różach różańcowych jest on modlitwą prośby. Traktujemy go jako skuteczne narzędzie wypraszania łask. Jasne, to jeden z aspektów tej modlitwy, ale w Różańcu zawarty jest też drugi, niesamowicie ważny: formacja i medytacja. Gdy Karol Wojtyła był w róży różańcowej, prowadzący ją Jan Tyranowski robił swoim podopiecznym wykłady z duchowości św. Jana od Krzyża! Raz w tygodniu prowadził też osobistą formację. Był to czas okupacji: spacerowali sobie po bulwarach wiślanych i rozmawiali o Bogu. Jeśli takie będą nasze róże różańcowe, to nie mam zastrzeżeń – dodaje. Miliony ludzi na całym świecie wymieniają się tajemnicami. Dzięki nim modlitwa maryjna płynie i płynie na zasadzie „niekończącej się opowieści”. – Lepiej trzymać się pewników, zwłaszcza płaszcza Matki Bożej – opowiadał z blyskiem w oku o. Joachim Badeni. – My, dominikanie, mamy opowieść, że ktoś poszedł do nieba i nie znalazł tam ani jednego dominikanina. Okazało się, że wszyscy schowani są pod płaszczem Matki Bożej, nawet bardzo gruby św. Tomasz, do którego Matka Boża powiedziała: Tomaszu, mówiał ci – nie jedz tyle spaghetti. Trzymać się płaszcza Matki. To najpewniejsza droga do nieba.

Marcin Jakimowicz

Zapraszamy chętnych do włączenia się we wspólnotę Żywego Różańca!

Jeśli lubisz modlić się Różańcem,

jeśli chcesz modlitwą wspierać dzieło ewangelizacji Kościoła,

jeśli jesteś w stanie podjąć się modlitwy dziesiątką Różańca każdego dnia

- zgłoś się do p. Stanisławy Romaniszyn lub do ks. Proboszcza

JAK SKUTECZNIE MODLIĆ SIĘ O UZDROWIENIE?

W Kościele mamy nabożeństwa z modlitwą o uzdrowienie. Jak z nich korzystać, by otrzymać łaski, których Bóg chce nam udzielać? W jaki sposób modlić się o uzdrowienie, by prośba była skuteczna?

Pokornie daj Bogu wolność

Kiedy mam poprowadzić modlitwę o uzdrowienie, często uczestnikom nabożeństwa zadaję pytanie: *Po co tu przyszedłeś? Jeżeli chcesz spotkać Boga i zmienić swoje życie, to należy dokonać takich i takich zmian. Jeżeli chcesz zobaczyć jakiś spektakl, cuda i nadzwyczajności, to szkoda twojego czasu. Tu jest miejsce, do którego człowiek przychodzi, by spotkać się z Bogiem i w którym Bóg przemienia życie, uzdrawiając to, co chore.* Robiąc wprowadzenie do modlitwy o uzdrowienie, pytam: *Czy pozwolisz Bogu się uzdrowić? Wszyscy entuzjastycznie mówią: Tak!* Pytam dalej: *A czy pozwolisz, aby Bóg cię nie uzdrowił fizycznie, jeśli to będzie lepsze dla Twojego życia? Czasami zauważam konsternację. – Czy będziesz wielbił Boga, gdy stanie się cud w twoim życiu? – Tak! – A czy będziesz wielbił Boga, gdy to fizyczne uzdrowienie cię nie dotknie i nie poczujesz żadnej zmiany?*

Uzdrowienie jest dziełem Boga i tylko On ma prawo decydować kiedy, w jakiej formie i przez czyje pośrednictwo ono się dokona. Uzdrowienie nie jest darem, który trzeba wyżebrać od Boga; jest ono spotkaniem dwóch pragnień: Bożego, by człowiek został zbawiony i ludzkiego, by wypełniać wolę Boga.

Jeżeli uczestnicy nabożeństwa akceptują tę prawdę, wówczas zapraszam, byśmy pozwolili Bogu zadecydować, co dzisiaj jest każdemu z nas potrzebne. Zachęcam, by się nie nastawiać, by nie terroryzować Boga, nie stawiać Go pod ścianą i nie mówić: *Panie Boże, teraz masz szansę, bo łaskawie przyszedłem. Proszę bardzo, czekam, działaj.* A co się dzieje, gdy Bóg nie uzdrowi? Czasami potrafimy się na Boga obrazić, ponieważ brak uzdrowienia traktujemy jako odrzucenie, a co za tym idzie – jako brak miłości ze strony Boga.

Jakiś czas temu przyszła do mnie kobieta z prośbą o indywidualną modlitwę. Miała bardzo

poważne problemy ze wzrokiem. Przed tą modlitwą rozmawiałem z nią i tłumaczyłem, że Bóg nie jest magikiem, że nie za każdym razem działa w spektakularny sposób, lecz troszczy się przede wszystkim o duszę każdego człowieka, pragnąc go zbawić i uzdrowić jego życie, które jest czymś więcej niż wzrok. Mówiłem jej kim jest Bóg i co dla niej robi. Zachęcałem, by zaprosiła Boga do swojego serca i pozwoliła Mu działać, aby Jezusa ogłosiła Panem sytuacji, w której się znalazła. Zdawało mi się, że przyjmowała głoszone przeze mnie Słowo Boże. Na pytanie, czy się nie obrazi na Boga, jeśli nie odzyska wzroku, usłyszałem odpowiedź, że nie. Ponadto zapewniała mnie, że ma ufność w to, iż Bóg chce dla niej dobrze, a dzięki temu jest gotowa przyjąć każdą Jego wolę. Po skończonej modlitwie kobieta otworzyła oczy i spostrzegła, że wciąż bardzo słabo widzi. Mimo że parę minut wcześniej nazywała Chrystusa swoim Panem, deklarując otwartość na Boga i Jego wolę, zaczęła przeraźliwie płakać, krzyczeć, trzasnęła drzwiami i wybiegła.

Bóg sprzeciwia się pysznym

Pewna anegdota dobrze pokazuje czym jest pycha: Któregoś dnia dzieciół stuknął swoim twardym dziobem w pień wielkiego drzewa. Nagle niebo się zachmurzyło i wielki piorun uderzył w rozłożyste konary, odrzucając dzieciola na sporą odległość. Ptak, otrząsnąwszy się z upadku i popatrzywszy w górę na roztrąskane uderzeniem pioruna drzewo, pomyślał: *Wiedziałem, że mam bardzo dużo siły w dziobie, ale nie zdawałem sobie sprawy, że aż tyle, by roztrząskać tak wielkie drzewo!*

Pycha rodzi się z nieznamości samego siebie. Człowiek, który ma zwyczaj przyglądania się sobie, swojemu wnętrzu, obserwowania i badania myśli oraz czynów - wie, że jest słaby i grzeszny. Z pokornego patrzenia na siebie, szybko dochodzimy do wniosku, że nie potrafimy sami uporać się ze wszystkimi problemami.

Odejdźcie od pychy pozwala przekazać Bogu władzę nad naszym życiem i uznać, że to, czego chce Bóg, jest lepsze dla mojego życia.

– Wynieś śmieci – prosiła mama swojego syna.

– Mamo, ja pozmywam naczynia – odparł.

– Ale ja nie chcę, żebyś zmywał naczynia, chcę, żebyś wyniósł śmieci.

– Mamo, ale jak ja pozmywam naczynia, to jest więcej pracy! Co tam śmieci... Jak pozmywam naczynia, to będzie więcej, niż mnie prosisz.

– Ale ja tego nie chcę – nalegała mama. – Wynieś śmieci.

– Mamo, ty mnie nie doceniasz... Ja chcę pozmywać naczynia. To jest większy wysiłek.

– Ale ja chcę, żebyś wyniósł śmieci...

W modlitwie o uzdrowienie może dochodzić do podobnych sytuacji. Bóg wie, co ma robić, aby nasze życie było szczęśliwe i zdrowe. Modlitwa o uzdrowienie nacechowana pychą ma miejsce wówczas, gdy uważamy, że wiemy lepiej, co Bóg powinien zrobić. Pan Bóg mówi: "Przebac sąsiadowi, bo ten brak przebaczenia niszczy twoje życie", a my chcemy odmówić za niego cztery Różańce. To nie brak Różańca powoduje złość między wami, tylko brak przebaczenia.

Śłuchać Boga, by żyć

Co mamy w pierwszej kolejności czynić jako chrześcijanie, żeby nasze życie było zdrowe? Co mamy czynić, aby w naszym sercu gościł pokój, aby między nami była zgoda, a nasza wiara naprawdę przynosiła owoce? Pierwsze, do czego zaprasza nas Pan, to Go słuchać. Słuchać tego, co zostawił w swoim Słowie i żyć Ewangelią. Gdy zaczynamy chorować, to jednym z podstawowych warunków wyzdrowienia jest przestrzeganie wskazówek lekarza. Jeżeli lekarz przepisze jakiś konkretny lek, byłoby czymś mało rozsądnym powiedzieć mu: *Moja sąsiadka brała kiedyś inny lek i mówiła, że się tak świetnie po nim czuła. To ja z chęcią wziąłbym ten sam lek – na pewno mi też pomoże.* Dokładnie tak samo traktujemy Boga, gdy dysponujemy własnym sposobem przeżywania chrześcijaństwa oraz własnym pomysłem na uzdrowienie. Bóg, który zna serce człowieka, wie najlepiej, jakie środki zastosować, by nasze

życie nabrało właściwej harmonii.

Modląc się, mogę mieć swój własny plan na uzdrowienie, swoje wyobrażenie, w jaki sposób moje życie się poprawi. Jednak w modlitwie o uzdrowienie chodzi dokładnie o to samo, o co chodzi w chrześcijaństwie – aby słuchać Boga! Bóg dzisiaj wciąż daje receptę na zdrowe życie. Bóg wie, skąd się biorą nasze duchowe i fizyczne dolegliwości i każdemu z nas pragnie objawiać ich właściwe rozwiązanie. Jeżeli również w tej przestrzeni nie będziemy słuchać Boga, to uzdrowienie nie nastąpi lub będzie powierzchowne i krótkotrwałe. Niezależnie od tego, kto się będzie modlił, jeżeli nie będziemy słuchać Boga, to nic nie pomoże przywrócić naszemu życiu właściwej harmonii. Dlatego w czasie modlitwy o uzdrowienie najpierw gromadzimy się na słuchaniu Słowa Bożego, przyjmujemy Ciało Chrystusa i modlimy się tak, jak prowadzi nas Boże Słowo. Robimy to po to, aby nasze życie się przemieniało, by odzyskiwało zdrowie przez łaskę Boga, która jest przyjmowana poprzez słuchanie Jego Słowa i podejmowanie decyzji zgodnych z Jego wolą.

Podjąć decyzję nawrócenia

W kroczeniu za Bogiem niezwykle ważne jest, aby codziennie podejmować decyzję nawrócenia. Największe i najpiękniejsze owoce modlitwy o uzdrowienie nie zależą od człowieka, który się modli i głosi, ale od tego, na ile Słowo Boże jest przyjmowane i wprowadzane w życie. To właśnie w decyzjach wiary i nawrócenia leży przyszłość naszego życia. Bóg już zrobił dla nas wszystko dwa tysiące lat temu. Kiedy Jezus umarł na krzyżu, pojednał nas z Bogiem, zgładził grzech, odkupił, zapłacił wszystkie długie i teraz to od nas zależy czy my tak wysłużone przez Niego zbawienie przyjmujemy, czy też je odrzucimy. Gdy słyszysz Boże Słowo, nie odrzucaj go, nie przechodź obok niego obojętnie, nie siedź biernie, ale przyjmij je i wprowadzaj w życie!

Ks. Krzysztof Kralka SAC

**Autor jest dyrektorem Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji i moderatorem generalnym wspólnoty „Przyjaciele Oblubienca”*